

# Boże, ciao!

1 czerwca 2018

Jak pożegnać Boga, nie wpadając w sidła bożków? Jaki rodzaj ateizmu wybrać?

W maju 2015 r. w dzienniku „The Guardian” ukazała się publikacja „What scares the new atheists” („Co przeraża nowych ateistów”) autorstwa Johna Graya – urodzonego w 1948 r. brytyjskiego filozofa, politologa, popularnego publicysty. Jego poglądy na przestrzeni lat ewoluowały: od taczeryzmu przeszedł do popierania Partii Pracy, dziś bywa nazywany liberałem postmodernistycznym, komunitarystycznym lub agonistycznym. Aby wkurwić prawaków, należy dodać, że jego analizy „pogłębiającej się niestabilności globalnego kapitalizmu” ceni George Soros. Sam Gray uważa się za ateistę, ale podkreśla zarazem, że nie ma jednego ateizmu.

\* \* \*

Wspomniany artykuł to nie kazanie dla niewierzących, jak w przypadku tego typu myślicieli bywa, lecz szpila wbita w środowisko. Autor twierdzi, że ateizm – tak jak religie – ulega światopoglądowym i moralnym modom, zahaczając nieraz o zabobon.

Na poparcie tej tezy przytacza historyczne dowody. Zaczyna od następującego przykładu: w 1929 r. w „Bibliotece myślicieli”, serii stworzonej przez Rationalist Press Assotiation, wydano książkę „niemieckiego Darwina” Ernsta Haeckela – „Riddle of the Universe”. Gray przypomina, że autor dzielił ludzkość według hierarchii ras. W tej samej serii wypuszczono prace Juliana Huxleya, podzielającego poglądy Haeckela zwolennika „ewolucyjnego humanizmu”. Brytyjski filozof podkreśla, że przed II wojną światową rasizm był powszechny wśród inteligencji. Wywodzi z tego wniosek, że liberalne wartości, powszechnie dziś akceptowane przez ateistów, nie są z niewiarą w Boga organicznie związane. „Tak naprawdę nie ma wiarygodnych

połączeń – czy to w logice, czy historii – między ateizmem, nauką i liberalnymi wartościami” – czytamy w artykule dla „Guardiana”. Nie ma czegoś takiego jak naukowa, obiektywna moralność – uważa Gray.

Dalej krytykuje „ewangelizujących ateistów”: „Po co robić zamieszanie wokół idei, która nie ma dla ciebie sensu? Są niezliczone tłumy ludzi, które nie są zainteresowane prowadzeniem wojny z wierzeniami, które nic dla nich nie znaczą. W historii wielu ludzi było szczęśliwych, przeżywając życie bez zadręczania się pytaniami ostatecznymi. Ten rodzaj ateizmu jest jedną z odwiecznych reakcji na doświadczenie bycia człowiekiem”. Tekst kończy konkluzją, że dzisiejsi wojujący ateści są misjonarzami własnych wartości, które przyjęli za swoje stosunkowo niedawno. W ten sposób uciekają od zwątpienia, nie różniąc się tym samym wiele od ludzi religijnych.

\* \* \*

W kwietniu 2018 r. ukazała się najnowsza książka Johna Graya „Siedem typów ateizmu”, której tytuł mówi sam za siebie. Wyróżnia w niej następujące rodzaje niewiary w Boga:

- nowy ateizm spod znaku Dawkinsa, Hitchensa czy Denneta,
- świecki humanizm,
- wiara w naukę,
- wiara w politykę,
- nienawiść do Boga,
- ateizm bez wiary w postęp,
- ateizm mistyczny.

John Gray nie lubi większości ateistów – poza dwoma ostatnimi typami. „Myślę, że człowiek jest ateistą, kiedy nie potrzebuje

idei Boga-stwórcy. Ale jeśli naprawdę chcesz wyjść poza monoteizm, myślę, że właśnie takie idee ci na to pozwolą” – tłumaczył w wywiadzie dla portalu VICE. Jako przykład „ateisty bez wiary w postęp” przytacza Josepha Conrada: „Jego ateizm całkowicie odrzucał ideę postępu, a mimo to nadal podziwiał ludzkie samopotwierdzenie w obliczu ponurej sytuacji, której nie da się przewyciężyć” (dalej VICE).

Gray nie cierpi Dawkinsa – symbolu współczesnego ateizmu, jego myślenie uważa za płytkie. Ceni za to religie, choć sam nie wierzy. Postęp uważa za współczesny mit.

Co więcej, ateizm uważa za źródło nieszczęść. „Problem polega na tym, że znaczna część nieszczęść XX wieku wiązała się nie z fundamentalizmem religijnym, lecz z ruchami radykalnie laickimi. Nazizm był ruchem sekularnym, Hitler był ateistą, wyznającym dziwny amalgamat wulgarnego darwinizmu i dydaktycznego nietzscheizmu, niemający nic wspólnego z tradycją religijną Zachodu. Komunizm był jeszcze silniej sekularystyczny. I to te dwa ruchy spowodowały największą katastrofę XX wieku” – mówił w wywiadzie dla „Polityki” w 2011 r. Dziwny to przypadek – niewierzący mówi językiem hierarchów kościelnych. Ot, np. kazania abp. Marka Jędraszewskiego z kwietnia 2017 r., kiedy to metropolita krakowski stwierdził, że ateizm „doprowadził do bezmiaru okrucieństw, przemocy, poniżania ludzkiej godności, wojen”.

\* \* \*

Mamy tu do czynienia z nowym typem ateisty, wprowadzającym zamieszanie w uporządkowany świat niewiary, w którym ateizm łączy się z antyklerykalizmem.

Gray odrzuca Boga, ale nie odrzuca religii. To postawa, z którą będziemy się spotykać częściej. Rosną w siłę ci, którzy są na tyle rozumni, że nie potrafią zaakceptować koncepcji Boga, ale zarazem na tyle zagubieni we współczesności, że nie umieją jej uporządkować bez religii.

Uważają, że Kościoły stoją na straży cywilizacji Zachodu i bez nich nie obronimy się przed najazdem islamskim, lewackim czy innym. W Polsce najbardziej rozpoznawalnym przedstawicielem tego nurtu był prof. Bogusław Wolniewicz – ateista, który gościł na antenie Radia Maryja i w innych prawicowych mediach. Filozofowie zawsze muszą komplikować życie...

Nawet w tak prostym nurcie jak ateizm pojawiają się prądy i idee nieraz zwalczające się nawzajem. Paradoksalnie to pocieszające: niewiara stanowi przedmiot namysłu coraz szerszego grona ludzi, w tym poważnych myślicieli. Wszyscy – od Dawkinsa po Graya – zgadzają się co do jednego: Boga nie ma. Pozostaje tylko ustalić szczegóły. W przyszłości dialog ekumeniczny toczył się będzie między nurtami ateizmu.

Autorstwo: Łukasz Piotrowicz

Źródło: [Nie.com.pl](http://Nie.com.pl)